Nr. 81. **We Lwowie, Niedziela dnia 26. Lutego 1871.** **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy, o godz 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr
„ Szwecji i Danii . . . 8 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. polkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 5. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11 i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz rywają niszczone.

Lwów d. 26. lutego.

(Sprawy bieżące. — Sojusz Andrassy-Hohenwart. — Nadużycia kolei a sejm węgierski.)

Pisma wiedeńskie rozmaicie oceniają mowę p. Schmerlinga z d. 23. b. m. Główne organa, jak obie *Pressy*, widzą w nim starego centralistę ciałem i duszą, bezwzględnego zwolennika konstytucji grudniowej, który ani na włos nie odstąpił swych znanych zasad. Mowę jego uważają za groźną, a w części nawet za ironiczną dla gabinetu, który go mianował prezydentem Izby panów. Inne, jak *Wanderer*, nie upatrują w tej mowie nic ciekawego i nic dla ministerjum groźnego, owszem, zdaniem ich, Schmerling tylko innemi słowy to samo powiedział, co hr. Hohenwart. Są znowu takie, które sądzą, że pan Schmerling niczego się nie nauczył, że ciągle hasłem jego jest jeszcze: *Wir können warten*. Ciekawem jest, że *Stara Presse* z mowy tej wnosi, iż p. Schmerling nie jest przeciwnikiem rezolucji galicyjskiej, bo co mówił o separatystach i zaściankowiczach, odnosić się ma tylko do Czechów i Słowieńców, a nie do Polaków.

Przypatrzmy się bliżej tej mowie, a ujrzymy, że w dwóch ważnych sprawach pan Schmerling różni się od centralistów Izby posłów: a to gdy w ustępie o wojnie francuzko-pruskiej, nie kadzi Prusom, ale owszem podziwia Francuzów, i gdy pochwala ofiary delegacji na potrzeby potęgi zbrojnej państwa. Ale jak w jednem tak w drugiem p. Schmerling jest tylko wiernym swoim dawnym przekonaniom. Natomiast dalej może jak niektórzy centraliści zapędza się, także wierny swoim dawnym przekonaniom, co do spraw wewnętrznych. Mówiąc o swoich poprzednikach w prezydenturze Izby panów, podnosi ks. Karola Auersperga, ultracentralistę. Podnosi dalej dotychczasowe postępowanie Izby panów pod względem konstytucji, tę Izbę uważając za najpiękniejszą patrjotyzmu austrjackiego siedzibę, a uchwały jej za wzór dla wszystkich obywateli — wiadomo zaś, że Izba ta uchwalała zawsze w duchu ultracentralistycznym, że jej sprawozdawcy nazywali wszelką dążność do rozszerzenia autonomii krajów, kradzieżą i rozbojem. Mowca oświadcza dalej, że Izba panów ciągle w tym duchu postępować będzie, i że dopiero wtedy nastąpi upragniona przez gabinet (w mowie z d. 20.) harmonia, gdy gabinet ten przyjmie zasady Izby panów do swego programu. Zdaniem jego, zadanie rządu jest trudne, i już „tyle sił szlachetnych napróżno się kusiło o rozwiązanie tego zadania“. Inne to zadanie, określa p. Schmerling następującemi słowy:

„Jak sobie wys. Izba wyobraża przeprowadzenie polityki wewnętrznej, to już objawiła w wielu uchwałach i aktach pisanych (adresach) Zawsze zdaniem jej, konstytucja jest jedyną podstawą naszego prawa politycznego, że nie należy ubiegać się (*werben*) o uznanie konstytucji (a zatem precz z ugodami; p. r.), i że obowiązkiem rządu jest, wszelkich zażyć środków do wzmocnienia konstytucji.

„Izba panów nigdy sobie nie taiła, że konstytucja może być ulepszoną, jak każde inne dzieło ludzkie. Ale też zawsze w głos wypowiadała, że tylko te zmiany za pożądane uznaje, które są w stanie liberalne instytucje umocnić i interesa państwa przestrzegać“. (Brawo z lewicy.) Dodał wprawdzie zaraz potem p. Schmerling: „Wys. Izba wypowiedziała, że zmian, których celem jest tylko rozszerzenie autonomii krajów, ale znaczenie państwa ukrócają, nigdy sobie przyswoić nie może“. Zdawałoby się przeto, że p. Schmerling imieniem Izby panów — bo ciągle w jej imieniu przemawia — uznaje niejako możliwość rozszerzenia autonomii krajów, ale po powyższym ustępie jest to widocznie tylko wybieg, aby nie rozjątrzyć do reszty tych, co rozszerzenia prawa krajów się domagają.

Hr. Hohenwart w mowie swej powołał się na program z d 7. i na mowę swoją z d. 20., a zresztą powtórzył znane tylko rzeczy. Mowa jego zresztą była bardzo krótka; na każdy jednak sposób podnosiła prawa krajów, które sumiennie szanować trzeba, i życzenia krajów, którym „rząd, o ile to od niego zależy, zadość czynić starać się będzie“ Jestto podobno przytyk dla Schmerlinga — a mocniejszy jeszcze podobno jest inny. Schmerling bowiem ubolewał, że nie wszędzie jeszcze zawładnął patrjotyzm austrjacki, którego „najpiękniejszą siedzibą jest Izba panów.“ Natomiast minister podniósł patrjotyzm staroaustrjacki, który „tkwi w milionach serc i silnie się przebija.“ Dał więc staremu centraliście do zrozumienia, że patriotyzm ten był już przed narodzeniem się Izby panów przed rządami Schmerlinga, i że siedziba jego jest w całej ludności. I tu znowu widzimy, że oryginał mów brzmi znacznie odmiennie od telegrafowanej ich treści.

Z posiedzenia komisji finansowej Izby posłów mamy dodać, że posłowie polscy i z prawego centrum trzymali się razem przeciw centralistom, i że co do reformy wyborczej, minister Hohenwart oświadczył, iż „łączenie rozszerzenia autonomii krajów z wyborami bezpośredniemi nie jest absolutnie koniecznem.“ W ogóle hr Hohenwart bardzo energicznie występuje wobec centralistów, do czego ci nie są przyzwyczajeni. Toczą oni walkę zacięcie, systematycznie, ale jeśli tak dalej ją poprowadzą i takich kilka zwycięztw odniosą, jak d 24. to rozwiązanie Rady państwa nastąpić musi, i już w komisji finansowej d 22. hr. Hohenwart oświadczył, że nie zważa na wotum nieufności i nie bierze do siebie. W komisji rekrutacyjnej chcieli centraliści d. 23. odmówić pozwolenia rekrutów aż do spełnienia znanych nam z telegramu warunków, i komisja zawiesiła swe czynności. Centraliści używają za dźwignię przeciw rządowi sprawę, która dla Rady państwa jest czysto administracyjną. Delegacje bowiem uchwalają pobór rekrutów, Rada państwa ma tylko, i musi, pozwolić, a repartycja na pojedyńcze kraje należy do rządu. Nie zapuszczamy się bliżej w tę sprawę, bo i tak wytoczy się w samejże Izbie.

Na posiedzeniu komisji szkolnej d. 23. minister Jireczek wyliczył na żądanie te wniesione przez swego poprzednika projekta do ustaw, które i on chce przeprowadzić. Są to wszystkie, z wyjątkiem projektów o organizacji władz uniwersyteckich i o nabywaniu doktoratu, które przeinaczy. Zarazem oświadczył, że przy podwyższeniu płacy nauczycieli gimnazjalnych należy podwyższyć także płacę inspektorów gimnazjalnych, co jest arcypotrzebnem.

Już się też zarysowują na jasno stanowiska stronnictw Rady państwa tak wobec siebie jak wobec rządu. Część centrum (nawet niektórzy centralistyczni jego członkowie, t. j. szlachta niemiecka), prawe centrum i Polacy trzymają razem, centraliści wszczynają waśń z Polakami, a natomiast Polacy, zapewne w porozumieniu z Słowieńcami, Bukowińczykami itd. podnoszą dyplom październikowy. Z rządem jeszcze się żadne stronnictwo nie związało, wszystkie wyczekują, a jeśli występują w obronie wniosków rządu, to tylko ze względów na państwową maszynę administracyjną.

Ciekawem jest, że *Stary Fremdbl.*, organ hr. Beusta, i jedyny podobno dziennik wiedeński, który cesarz czytuje, zaczyna dosadnie dworować z centralistów. Pozwolenie podatków tylko na marzec nazywa on klęską, którą gabinet łatwo przeboleć może; gabinetowi szło tylko o ułatwienie roboty dotyczącym urzędom — nikomu w ministerjum nie śni się uważać tej sprawy za ważną. Organ ten powiada, że centraliści niczego się nie nauczyli, i że coraz więcej zakrawują na Donkiszotów. Jeszcze ciekawszem jest co pisze przyboczny organ ministerjum węgierskiego, peszteńska *Reform* z powodu mowy hr. Hohenwarta z dnia 20. b. m.: „Przedewszystkiem podnosimy, że gabinet ten, choć nie jest parlamentarnym, wszelako jest konstytucyjnym. Pierwszym czynem jego było zwołanie Rady państwa i wyłuszczenie programu, większych rękojmij swej rzetelności nie może dać żaden gabinet. Ciągłość prawa jest uszanowaną, przeciw czemu nie może nic zarzucić żadne stronnictwo Rady państwa, chyba tylko Czesi. Rząd zawiąże następnie rokowania z pojedynczemi krajami, co oczywiście nie obejdzie się bez walk gorących. Gabinet jest gotów do koncesyj, a więc pragnie pokoju; przemawia za decentralizacją — a więc zrywa z biurokracją; i zgoła nie widzimy, jakby tu miała nadejść reakcja. Pochwalamy zupełnie wewnętrzną politykę gabinetu tego, i życzymy mu najlepszego powodzenia w dziele reorganizacji. Pod jednym tylko względem pragniemy być zaspokojonymi, a to, aby rząd austrjacki poglądał na Węgry, ich rząd i stronnictwa z tem zaufaniem, jakie przystoi sojusznikowi wobec sojusznika Pragniemy, aby rząd ten w polityce zewnętrznej uważał interesa Węgier za identyczne z interesami Austrji i tak samo był ochoczym do spełnienia tych interesów, jak lojalny wpływ Węgier może posłużyć do ubezpieczenia i spotężnienia przyszłości Austrji.“

Artykuł ten podnosi *Wiener Abp.* Jak już *Pesti Naplo* jaskrawo, demonstracyjnie wypowiedział centralistom przyjaźń Węgrów, tak w tym artykule widzimy ogłoszenie sojuszu gabinetów Andrassego i Hohenwarta.

Politik donosi, że centraliści z Wiednia na gwałt wzywają Niemców czeskich po miastach i miasteczkach (które też wymienia) aby uchwalali rezolucje centralistyczne przeciw gabinetowi

W sejmie węgierskim na wniosek Deaka energicznie powstano przeciw niedbalstwu i nadużyciom co do przyjmowania i transportowania towarów, co do taryf i t. p., jakie się wkorzeniły na kolejach austrjackich i węgierskich.

Dwa sztandary słowiańskie.

Pan Hilary Treter umieścił w odcinku „Dziennika Lwowskiego“ artykuł p. t. „Polacy i Słowianizm“.

Zdziwił on nie mało czytelników pisma, zostającego pod redakcją człowieka, którego patrjotyzm nie podlega żadnej wątpliwości, pan Treter bowiem występuje w nim jako jawny zwolennik połączenia Słowian pod moskiewską przewagą, karci dzienniki „które krzyczą na wszystko co się dzieje w Moskwie“ i radzi, ażebyśmy pomni, że narodowość droższą nam być powinna niż wolność, przyjęli chętnie pośrednictwo ofiarowane przez pana Tonnera, żądające zgody Polaków z Moskalami. Wprawdzie dla zamaskowania odstępstwa do obozu najsroższych nieprzyjaciół nietylko wolności ale i narodowości polskiej, pan Treter radzi jeszcze ażebysmy szli ręka w rękę z Czechami i Austrję zesłowiańszczyli. Gdyby zaś Austrja nie wywiesiła chorągwi słowiańskiej, w takim razie.... rozumie się czekają nas objęcia Moskwy.

Nie będziemy sporu wieść o słowiańskość Austrji, bo wolelibyśmy ją mieć słowiańską niż niemiecką, i w hipotezie słowiańskiej roli państwa Habsburgów nie widzimy grzechu przeciwko Polsce. Czy hipoteza ta, którą już w roku 1848 postawiono, jest możebną do przeprowadzenia? jest inną rzeczą. Wszakże jeżeli Austrja była niemiecką, staje się węgierską, dla czegóżby się stać nie miała słowiańską? My nic przeciwko temu nie mamy, byle w niej nie wywracano sztandaru polskiego, który sam tylko utrzymuje zasadę niepodległości narodowej i ideę dobrowolnego zrzeszenia się ludów, a opiera się na twardym gruncie historji i własnej siły, nie zaś na łasce sympatji despotycznych potęg, jak sztandar przez Czechy nam wtykany w rękę.

Sztandar ten jest tylko pozornie słowiańskim, w rzeczy zaś samej jest moskiewskim, carskim i wyobraża dążność centralizującą w Petersburgu nie tylko interesa polityczne ale zarazem i moralne Słowian. Pierwsze dadzą się, jak to Prusy uczyniły w Niemczech zjednoczyć gwałtem, drogą oręża i przymusu, po której carat od wieków kroczy, drugie może się stać tylko sposobem dobrowolnym, którego Moskwa użyć nie umie i nie może, bo sposób taki sprzeczny jest z duchem niewoli, jaki jest słowem jej dziejów.

Moskwa była niewolą i wynarodowieniem i jest dotąd niewolą i wynarodowieniem. Na gruncie słowiańskim zaszczepiona niemczyzna i mongolizm, to Moskwa. Widzimy więc ją dotkniętą chorobą zaborów, pretensją uniwersalnego panowania i zarażoną pychą władzy, która nie tylko wolę człowieka ale jego sumienie w niewolę bierze. Słowianizm jest dla niej sposobem wylewu niewolniczej siły, wezbraniem despotyzmu w rozmiary powodzi niszczącej cywilizacją i narody.

Ci co stoją pod sztandarem fałszywego słowianizmu Moskwy, nie powiadają, że niosą ludom wolność i autonomię, ale jak to widzimy w odprawie danej pośrednictwu pana Tonnera, namawiają ludy słowiańskie do zrzeczenia się swojego jestestwa, swojej mowy, i chcą abyśmy wszystko, samodzielność i ducha poświęcili Moskwie, stali się moskiewskiemi. Moskwa więc nie zabezpiecza narodowości. ale podobna w tym do Niemców, gubi je, niszczy. Gorszą ona jest od nich jeszcze, bo Niemcy przynajmniej bronić się narodowości pozwalają, i z tego pozwolenia Polacy w zaborze pruskim dzielnie korzystają, Moskale zaś znoszą nawet możność obrony, czego świadectwem Ruś, Litwa i dzisiejsza Kongresówka, gdzie w skrępowane ciało narodu zapychają nóż zbójecki. Moskale prawią, że to czynią w imie braterskiej miłości. w imie słowianizmu.

Obłuda więcej oburza niż sama zbrodnia, ta nas też więcej od Moskali odpycha niż ich barbarzyństwo. Jeżeli jednak w Moskalach nic nas nie zadziwia, to słuszną w Polakach obrazę budzi popieranie przez Czechów obłudy moskiewskiej, ich usiłowanie wmówienia w nas, że to bardzo wygodna i narodowo-słowiańska pozycja, w jaką Moskale wprowadzili Polaków. Niechaj sami poprobują, jak to wygodnie mieć głowę złożoną na pniu katowskim i niechaj się sami w imię słowianizmu pozwolą bić toporem, ale niechaj nas za głupców nie mają i nie myślą, że uwierzymy ich kuszeniu, i nie będziemy czuć tego co boli.

Czechów srogą dla Polski ironię usiłują wytłumaczyć namiętnością politycznej walki z Niemcami; ale czemże wytłumaczyć tych Polaków, którzy jak pan Treter dla wpojenia w publiczność swoich chorobliwych przewidzeń usiłują Moskwę wytłumaczyć z największych zbrodni? Wszakże p. Treter naiwnie powiada, że „nie weźmiemy Moskwie za złe, że unię religijną i tylko religijną, dzieło jezuitów przywróciła do dawnego prawosławia, skoro wiemy, że Rusini wolą żyć w niezawisłości od Rzymu i skoro dogmat o nieomylności papieża i zniesienie jego władzy świeckiej i nas Polaków prędzej czy później do ustanowienia narodowego kościoła doprowadzi. Z tego stanowiska skasowanie klasztorów w Królestwie, między skutki mniej dotkliwe dla nas policzyć sobie pozwolę“ i zaraz potem twierdzi, że Moskale wraz z nami jako słowiański naród przez lat 300 chronili cywilizacją przed najazdem Tatarów, oni co się sami statarszczyli i są groźbą cywilizacji.

Tego już zanadto panie Treterze, tego już usprawiedliwić nieświadomością dziejów nie można.

Jeżeli zaś spodziewał się pan Treter od liberalnego stronnictwa pobłażliwości w sądzie, za przedstawienie dzieła najstraszliwszego gwałtu, jakiem było zmuszenie unitów do prawosławia w świetle zasad postępowych i liberalnych, to się grubo pomylił. Fałszywy bowiem

Kronika lwowska.

(*Koniec karnowału i powszechny zapał do tańca na przestrzeni wszystkich ziem galicyjskich — Cele polityczne balów. — Popielec, oraz wykaz remanentu karnawałowego. — Początek panowania nowej Rady. — Sztuka obrania burmistrza. — Rozmaite poglądy na stanowisko burmistrza. — Walka z niemczyzną i przykre zwycięztwo. — Program wielkopostny. — Utarczka z amazonkami emancypacji.*)

Nie pamiętają we Lwowie, aby jakikolwiek karnawał zamykał się z takim trzaskiem, szumem i hałasem jak tegoroczny. Tańczono zapamiętale, jak gdyby już z bliska nadchodził koniec świata i sąd ostateczny, po którym jak wiadomo wszelki ziemski taniec będzie największym anachronizmem.

A nie tylko we Lwowie, działo się to samo i na prowincji. Mówiono nam, że w każdej lichej mieścinie, gdzie są tylko dwie karczmy żydowskie i parafjalny kościółek, okoliczni obywatele urządzali bale publiczne i tańczyli do upadłego. Potrzeba oznajmić naszym czytelnikom, że się to wszystko robiło dla Francuzów i że jakie piętnaście złotych reńskich, jako czysty dochód z balu który pożerał w ogólnej sumie około pięciuset reńskich, przeznaczano na korzyść Francji.

Ale niech nie myśli, miły nam czytelnik, że się oburzamy na tańczących. i że chcemy moralizować poniewczasie. Pragniemy tu tylko podchwycić jedną z wielu drobnych słabostek natury ludzkiej, która własne swoje apetyty i zachcianki rada stroić zawsze w jakieś piękne chorągiewki. Jest pewien artyzm w tej ludzkiej słabości. Owa chorągiewka do naszej namiętności lub nałogu przywiązana, ozdabia go i podnosi we własnych oczach naszych. I tak, kiedyśmy tańczyli na dochód rannych Francuzów, mogło się nam wydawać, że pełnimy nielada obowiązek obywatelski: tańczyliśmy więc zaciekle, wytrwale i niezachwianie.

Nareszcie nadszedł szary Popielec z ołowianem niebem, z plutą czterma wichrami niesioną i z błotem po kostki. Z karnawału nic nie zostało prócz jakichś wspomnień mętnych, co jak dymy przeciągały po naszej pamięci, prócz jakiej zwrotki walca lub galopa, co jak świerszcz zagnieździła się w uchu i ćwierkać nie przestawała dniem i nocą, a nawet w chwili sypania na głowę popiołu, ach! i prócz orderów kotylionowych, co kosztowały tyle westchnień tajemnych i pożądań, a które oto służący, dbały o porządek w pokoju, wyrzuca wraz z innem śmieciem do ognistego pieca. Niegodziwy Sanszo!

Ubiegły tydzień zajmie znaczne stanowisko w dziejach Lwowa, a to z powodu, iż w tym tygodniu przeszedł Lwów z pod panowania starej Rady miejskiej pod nową. Po kilku tygodniach żmudnej pracy udało się nareszcie współziomkom Kopernika, skrutatorom lwowskim, wydobyć z pliki list wyborczych imiona stu członków nowej Rady. We czwartek na otwarcie czynności tej Rady odbyło się w katedrze solenne nabożeństwo, a wieczorem w ratuszu pierwsze posiedzenie. Musimy przyznać, że już pod kierunkiem nowej Rady daje się dostrzegać większa gorliwość około czystości miasta. Pracują wszędzie miotły i rydle nad uwolnieniem bruku z pod grubej kory lodowej, która czekała zwykle zmiłowania bożego w postaci rzęsistego deszczu, a przynajmniej wielkiego hałasu dziennikarskiego, zanim ją z posad do rynsztoków rzucono.

Ale obrać Radę ze stu ludzi nie sztuka; sztuka jest obrać jednego dobrego burmistrza. Tej właśnie sztuki ma teraz Lwów dokazać.

Rozmaite poglądy na powołanie, stanowisko i kwalifikacje burmistrza dadzą się sprowadzić do dwóch kategoryj głównych: jedni chcą, aby burmistrz był kość z kości *civis leopoliensis*, *vulgo* kołtun lwowski, pokaźny jak p. Sanciewicz lub p. Miłaszewski, umiejętny w traktowaniu słowem, chlebem i winem współobywateli, jak p. Szemelowski, niezarozumiały jak p. Dąbrowski, człowiek pojedyńczy, mówiąc prawdziwie lwowskim djalektem, który z gramatyki katechizmu nie robi, i nie wykręca języka, kiedy go i tak obywatele zrozumieć potrafią; inni zaś nie zważają zbytnie na powierzchowność, a jeśli już pod tym względem mają jakie uprzedzenia, to chcieliby aby przyszły burmistrz był mały i czarny, ponieważ takim był Cesar, jak świadczy doktor Milleret, takim jest dziś Gambetta, i ponieważ w ogóle tacy ludzie odznaczają się sprężystością, inteligencją i dowcipem. A tym innym chodzi właśnie o powyższe przymioty.

Chodzi im więc o to, aby to nie był bardzo pojedyńczy człowiek, aby potrafił ze Lwowa rozmawiać z panem Dietlem krakowskim, a nie tylko rozmawiać, ale i rozumieć się wzajem. Może on nie mieć nawet zdolności prezesowskich, któremi rzadko kogo pan Bóg obdarza, jak zauważał pewien prezes, poświęcający się wyłącznie piastowaniu swojej godności; może nie mieć kontusza i karabeli, co zresztą jak nic nie wadzi, tak też i nic nie pomaga, ale powinien być gorliwy, czujny, pojmujący stanowisko swoje, jako przedstawiciela miasta, ze wszystkich dziś miast w Polsce mającego przed sobą najszersze pole działania. Powinien to być dobry Polak, dobry gospodarz i dobra głowa.

Każdy zrozumie z samego przedstawienia rzeczy, że do tych samych i my należymy, ale mój Boże, jak łatwo narysować pięknego człowieka, jak trudno mu znaleźć podobnego na świecie. Trzeba więc dobierać jak można, spuszczając trochę z drobniejszych warunków, ale stojąc mocno przy głównych, bo bez tych to lepiej chyba obwołać bezkrólewie.

W naszej codziennej walce z niemczyzną, która wbrew duchowi praw, przewodniczących dziś życiu Galicji, nie myśli jakoś ustępować ze stanowiska, i choć nie rozsiada się może jak za dobrych czasów, to przynajmniej na rogu krzesełka chce przesiedzieć złe czasy w oczekiwaniu lepszych, w tej naszej walce wiedzie się nam strasznie głupio. Jużeśmy myśleli że teatr niemiecki zawali się pod hałasem dziennikarskim i niedorzecznością własnego istnienia, jeśli już nie pod ciężarem długoletniej krzywdy wdowom i sierotom wyrządzanej, jużeśmy wyciągali ręce do blizkiego zwycięztwa, kiedy doszła nas wieść o takiem zwycięztwie naszem, że się nam aż ciemno w oczach zrobiło.

Oto zaciekła walka z niemieckim teatrem, tłumaczą niektóre dzienniki, zakończyła się szczęśliwie małżeństwem polskiego teatru z muzą niemiecką Odtąd jedna dusza w dwóch ciałach, dwie kasy w jednej kieszeni. P. Miłaszewski podjął się prowadzić scenę niemiecką, i zawarł kontrakt na 5 lat. Jak to, więc jeszcze pięć lat całych będziemy mieli scenę niemiecką na karku? I to nazywamy zwycięztwem? Mało nas obchodzi, kto jest dyrektorem teatru niemieckiego, bo to jest rzeczą gustu; dla nas jest ważną i smutną rzeczą, że teatr niemiecki znalazł sobie jeszcze na pięć lat dyrektora, który gdyby istotnie zechciał być Wallenrodem dla naszego krzyżactwa lwowskiego, musiałby własną przepłacać kieszenią, a to jest poświęcenie, w które, żeby ufać szczerze, potrzeba mieć dużo niepopsutej życiem wiary.

Program nasz wielkopostny składa się z odczytów i koncertów. Jednych i drugich będziemy mieli sporo. O odczytach pisało się już wiele; moglibyśmy tu tylko skruszyć kopię w obronie płci męzkiej, niebezpiecznie zaatakowanej przez znakomitą prelegentkę, p. Dobieszewską, ale potrzebaby tu poruszyć całą kwestję emancypacji kobiet, o której jak wiadomo można mówić całą godzinę, a nie wyczerpać jej nawet w drobnej części; jakże więc ją poruszać w odłamku kroniki? My zresztą tej płci męzkiej mamy także wiele zarzutów do zrobienia, trochę może inaczej tylko sformułowanych. Zostawiamy więc całą kwestję na lepsze czasy i do większych rozmiarów, a dziś przestajemy tylko na wołaniu: Dawajcie na gwałt szersze i głębsze wykształcenie kobietom, bo one, jako matki i starsze siostry, nadają pierwsze kształty wyobrażeniom pokolenia, co wzrasta w ciszy i pod cieniem ich opieki, ale na miłość Boga nie róbcie z nich mądrych doktorów, polityków i prawodawców, bo kto nam wówczas będzie kobietą?

---

tylko liberalizm może usprawiedliwić walkę religijną, jaką Moskale w Polsce prowadzą. Prawdziwy liberalizm brzydzi się zasadą jakiegokolwiek gwałtu i odpycha ją jako twór bezlitośnej niewoli. Liberalizm prawdziwy chce poszanowania dla sumień i wolności dla wyznania każdego. W faktach więc, które przytoczył pan Treter na obronę Moskwy widzieć on tylko może dla niej wyrok potępienia.

Pan Treter zarzuca Polakom bierne wobec Słowian stanowisko, a czyż może być szersze, liberalniejsze, piękniejsze od tego, które Polacy zajmują?

Słowianizm, myśl wspólności słowiańskich ludów jest nową myślą, ujęto ją w formułę polityczną w ostatnich trzydziestu latach. Wszakże przed Czechami i Moskalami, Polacy pierwsi rzucili ideę wzajemności słowiańskiej i federacyjnego na pierwiastku niepodległości pojedynczych narodów opartego bytu Słowian.

Stowarzyszenie ludu polskiego, czyli takzwana **Konarszczyzna** wzięła jedność słowiańską w swój program, i wtedy, kiedy Czesi nie myśleli jeszcze o polityce, wysłańcy tego Stowarzyszenia byli czynni w Czechach, w Morawii i w Kroacji. Wtedy to jeszcze młodzież czeska piechotą wędrowała do Krakowa (1835) i na kopcu Kościuszki przysięgę solidarności z Polakami wykonała. Któż lepiej, świetniej i donioślej zareprezentował świętą polską myśl jedności słowiańskiej od Mickiewicza w Paryżu? Kto pierwszy wziął się do zrealizowania? Oto polski historyk Jędrzej Moraczewski, twórca projektu kongresu Słowian w Pradze. Kto napisał manifest, po raz pierwszy myśl zbiorową Słowian wypowiadający? Polak także — Karol Libelt. W Moskwie Polacy dali początek usamowolnieniu włościan i oni wywołali ruch liberalny w literaturze, w wojsku i w życiu publicznem wielekroć manifestowany. Hercen przez Polaków zachęcony został do działania, oni mu zorganizowali drukarnię, pisma jego do Moskwy przewozili, i gdyby nie pomoc polska, nigdyby Hercen nie był popchnął rodaków swoich ku wolności

Polacy ciągle w Moskwie szczepili cywilizację a nigdy nie wzdrygali się od wspólnego działania z Moskalami, gdy ci nie dla panowania, nie dla niewoli, ale dla wolności szczerze, nie obłudnie chcieli pracować. Znane są związki Polaków z Moskalami w roku 1862 a wykazujące, że myśl polska objęła niezmierne obszary caratu w swojem dla wolności, niepodległości i cywilizacji działaniu. Rząd Narodowy 1863 roku szedł tą szeroką drogą i o mało co nad Wołgą, członek jego Kiniewicz, nie wywołał powstania. Dziełem Rządu Narodowego jest sympatyczny podówczas stosunek Czechów do Polaków i ów sojusz w Dreźnie zawarty, o którym wie p. Tonner. Z myśli braterskiej Słowian wyniknęła nominacja na ajenta polskiego w Belgradzie jednego z najznakomitszych polskich publicystów, wypływem jej były także negocjacje z Czarnogórcami, które się skończyły niedotrzymanem zobowiązaniem ze strony jednego kapitana nahii utworzenia legionu czarnogórskiego w Polsce przeciw Moskwie.

O tem wszystkiem wiedzieć powinni ludzie, co się sprawami ogólnie słowiańskiemi zajmują. Wiedząc zaś, że Polska trzyma sztandar prawdziwie słowiańskiej idei, którą i w dziejach swoich najlepiej wyobraziła, nie namawialiby Polaków do opuszczenia go i zdezertowania pod sztandar fałszywie słowiański Moskali. Tylko pod chorągwią Polski Słowianie mogą być wolni i zjednoczeni!

Porażka ultramontanów.

Pan Morawski pisząc ogłoszoną w piątkowym numerze *Czasu* korespondencję z Poznania, przeliczył się niezmiernie, gdy ogłosił nieochybny tryumf usiłowań antinarodowych, prowadzonych przez poznańskich ultramontanów. Opinia bowiem, widząc zamach przeciwko dobru kraju, należycie machinacje intryganckie oceniła, a pod wpływem owego oburzenia ogólnego, jakiem są przejęci pracujący dla sprawy narodowej, widzimy wzrastającą wciąż opozycję w łonie samego duchowieństwa, które dotąd ślepo ulegało rozkazom ks. Ledóchowskiego.

Wiele razy już kapłani polscy wypowiadali nieufność swą dla żądań arcybiskupa, głos jednak świeżo ukazujący się ks. Bażyńskiego, ma większe nad poprzednie znaczenie.

Spropagowany przez zręcznych intrygantów, ks. Bażyński do podpisania sławnej odezwy duchowieństwa, znanej czytelnikom *Gazety*, widząc smutne następstwo tego kroku, cofa się z drogi, na którą wstąpił. Serce polskie wskazało mu bowiem istotną drogę powinności, wchodzi więc on na nią, jakkolwiek sprowadzi to na niego niewątpliwie prześladowanie zwierzchników kościelnych.

Oto list zacnego proboszcza Bażyńskiego, ogłoszony w *Dz. Pozn.*:

„Spowodowany wątpliwościami o politycznem i narodowem sumieniu mojem, jakie wywołał podpis mój położony na czele uchwały duchowieństwa tutejszego z dnia 10. b. m., oświadczam co następuje:

„Uchwałę tę podpisałem w przekonaniu, że każdy poseł Polak, jakichkolwiekbądź przekonań politycznych i religijnych, zgodzi się na warunki w niej zawarte. Jako były poseł i członek koła polskiego sejmowego, wiem z doświadczenia własnego, że nawet koledzy moi innowiercy, nie występywali nigdy przeciw zasadom, któreby uwłaczały kościołowi katolickiemu. Przybywszy na zgromadzenie duchowieństwa tutejszego, pospiesznie zwołane, nie miałem czasu ni swobody do rozpoznania skutków możebnych tej uchwały, w której autorstwie i inicjatywie nie miałem udziału.

„Podpisałem ją, poddając się postanowieniu prawie jednogłośnie powziętemu. Nie było jednakże, broń Boże! zamiarem moim zrywać solidarności i zakłócać sumienia i umysłów moich współrodaków. Co komitet wyborczy dla W. Księstwa postanowił, **to uważam za prawo dla mnie obowiązujące**. Skoro duchowieństwu nie wolno brać udziału w naradach przedwyborczych i wywierać wpływu na wybór kandydatów — **nie może też być wolno burzyć tego, co dla wszystkich Polaków tak stanu duchownego jak świeckiego, stało się prawem obowiązującem.**

„Odezwa wystosowana do księży dziekanów (numer 40. *Dz. Pozn.*) była mi obcą, i takowej nie pochwalam.

„Z mej strony uważam kandydatów przez komitet centralny postawionych za prawnie powołanych do reprezentowania narodowości polskiej w W. Księstwie Poznańskiem. Uznając zaś solidarność za najpewniejszą rękojmią pomyślności spraw kościelnych i narodowych, oddam głos mój na posła kandydatowi, którego komitet wyborczy zamianował dla miasta i powiatu Poznańskiego.

Poznań dnia 23. lutego 1871.

Ks. Bażyński.“

Gdy w taki sposób wycofał się ks. Bażyński z matni intryg na niego zastawionych, to inny kapłan ks. Gajowiecki, w myśl nadesłanych mu instrukcji zapytał się dr. Szumana, prezesa koła poselskiego w Berlinie, czy zgadza się on na program postawiony przez duchowieństwo, inaczej bowiem on głosować za nim nie będzie. Skutkiem czego szanowny prezes koła polskiego należycie w obszernym liście drukiem ogłoszonym, karci interpelanta. Oto co między innemi pisze dr. Szuman:

„..Zasadą polityki naszej dotychczasowej wobec rządu i narodu innoplemiennego wobec zamachów pośrednio i bezpośrednio na byt nasz narodowy wymierzonych, wobec konieczności, że tak powiem, instynktowej, było wiązanie się w jeden zwarty i nierozdzielny szereg narodowy bez różnicy przekonań religijnych i politycznych. Naród walczący o byt swój odrębny, innej znać nie może. *Salus publica suprema lex esto.* Prze nikłe szczęśliwem zrozumieniem położenia swego społeczeństwo nasze wiązało się i samo w sobie chętnie i nie bez korzyści w ten jednolity zastęp narodowy i reprezentacji swojej politycznej w kole sejmowem tę samę przekazało politykę i tam też ona do tej chwili przynajmniej, o tyle z dobrym przestrzega się skutkiem, że to odrębne stanowisko reprezentacji polskiej wobec sejmu pruskiego i niemieckiego od czasu do czasu z nowa się zarysowuje, a postępowanie to zdobyło sobie nietylko poklask kraju swojego, ale i uznanie zagranicy; nareszcie i poszanowanie samych naszych przeciwników. Otóż ta solidarność narodowa jest i być musi pod karą niechybnego zatracenia powinnością naszą, ale jest ona też w zagrożonem naszem stanowisku jedyną siłą naszą.

„Solidarność ta nigdy i nigdzie nie niweczyła i nie zaprzeczała przekonań politycznych i religijnych odrębnych, ale pod kierownictwem mężów zacnego usposobienia wiązała je w jeden dobrze sprawie narodowej zasłużony zastęp, silny jednością i jednolitością występowania swego politycznego. Czy pan Kajetan Morawski, autor znanego listu i ojciec myśli rozerwania tej narodowej solidarności, zapomniał czasy, gdzie sam nie bez chluby posłował na sejm berliński a pod przewodnictwem nieodżałowanej pamięci Gustawa Potworowskiego (kalwina) i obok ś p. Brodowskiego i posłującego do tej chwili pana Pilaskiego (także innowierców) z jednej i gorliwych kapłanów katolickich, jak dzisiejszego biskupa ks. Stefanowicza, ks. kanonika Janiszewskiego, ks. Prusinowskiego i innych z drugiej strony na tej zasadzie sprawował poselstwo Polaka na sejmie pruskim bez wchodzenia w kolizją z sumieniem swojem katolickiem?...“

„..Stawianie programów partykularnych, czy one noszą cechę religijną czy polityczną, w naszem położeniu uważam za nonsens polityczny. Groźbę niegłosowania jak tylko za kandydatem tego lub owego programatu za ciężkie, może najcięższe przewinienie przeciw przewodniej myśli narodowej. — Dopóki wysyłać będziemy posłów do sejmów pruskich czy niemieckich, dla nas wszystkich, bez różnicy wyznania religijnego i politycznego, nie ma innego programu, jak wierne stanie przy przyrodzonych i traktatami zagwarantowanych prawach naszej narodowości, walczącej o byt swój i w nim ze wszystkich stron zagrożonej. Jako kandydat poselski tylko ten znam program i tylko ten podpisywać będę, i wszędzie i zawsze za wszystkiem głosować, co uważać będę dla tej zasady prostej, jasnej, a ze wszech miar uprawnionej za korzystne, a przeciw wszystkiemu, coby dla niej być mogło szkodliwem...“

Niepowodzeniem wystąpienia poznańskich ultramontanów widocznie są zatrwożeni nasi galicyjscy ultramontanie. Organa ich bowiem milczą uparcie, nie chcą wypowiedzieć nawet swych opinij w sprawie prowadzonej w Wielkopolsce agitacji.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Bordeaux d. 15. lutego.

(*D.*) Czytamy w *Gazecie* waszej z d. 10. bm., że projekt zsypu nasień dla rolników francuzkich, powzięty tu przez nas a ze szlachetnym pospiechem poparty i przedstawiony obywatelom polskim przez was, jest uważany przez niektóre osoby za niepraktyczny, a to z powodu kosztów przesyłki tych nasion do Francji.

Już w *Girondzie* było ogłoszonem sprawozdanie z posiedzenia Towarz. gosp. lwowskiego, podające do wiadomości publiczności francuzkiej a zatem i światu, piękną inicjatywę szanownego prezydenta Tow. z dodatkiem, „że Administracje wszystkich kolei żelaznych poczytają sobie niezawodnie za obowiązek zrobić gratis przesyłkę podobnych darów.“

W każdym razie rząd francuzki sam osobiście kwestją tą się zatrudni. Jako podający myśl tę, proponujemy wam środek następujący. Zróbcie sami odezwę do rodaków cytując przykład Towarzystwa; ogłaszajcie w kolumnach *Gazety* imiona dobroczynnych dawców w osobnej na to przeznaczonej kolumnie; główne zaś gazety francuzkie, jako to: *Moniteur Universel* w Bordeaux i w Paryżu, *Siecle* również w obydwóch miastach, *Gironde* w Bordeaux, *Phare de la Loire* w Nantes, gazety londyńskie, madryckie, włoskie, nazwiska te powtórzą za naszem staraniem i poświęcą na zawsze wdzięcznej pamięci Francuzów a słusznemu i zasłużonemu uwielbieniu całego świata, gdyż wdzięczność jest przymiotem ludzi szlachetnych, a Polska co żyje i żyła na ziemi francuzkiej tak w osobach synów swoich, jak i w sposobności przechowania narodowej myśli swojej, przykładem podobnej szlachetności zaszczycić się zechce przed niebem, ziemią i historją. Ogłoszenia podobne niezawodnie zachęcą inne kraje do podobnego czynu, ale inicjatywa, chociaż już znana w szlachetnej Szwajcarji, będzie nową dla plemion słowiańskich a honorowie zaszczytną dla Towarzystwa gospodarczego lwowskiego i dla szanownego jego prezydenta.

Proszę więc was, przysyłajcie nam zaraz i regularnie imiona czcigodnych obywateli, którzy już zapisali się na liście składkowej na walnem posiedzeniu Towarzystwa. Niech imiona ich będą zaraz uczczone rozgłosem i poszanowaniem; niech zaraz dziecko francuzkie trwożne przyszłym głodem rodziców swoich, nauczy się mówić pacierz wdzięczności a w modlitwie swojej, jeżeli nie wymówi nazwiska, to zaiste nie zapomni świętego wyrazu „la Pologne“!

Powtarzamy, działajcie! PP. Wiktor Sokołowski, Ludwik Małecki i J. Dzikowski robią tu potrzebne kroki dla uorganizowania komitetu wyłącznie złożonego z wysokich znakomitości francuskich, który sam będzie się trudnił rozdaniem tych polskich darów.

W imieniu więc ludzkości, w imieniu solidarności narodów, w imieniu odwiecznej a nigdy nie zakłóconej drużby Polski z Francją, przyjdzcie gospodarze polscy w pomoc gospodarzowi francuskiemu, ale przyjdźcie zaraz, natychmiast, dziś, a błogosławieństwa ich ziemi dojdą do stóp Pana panów, któremu ofiara i ofiarujący tem przyjemniejsze będą, że zasadzone na miłości bliźniego a wykonane w jego własnym, pierwiastkowym utworze, muszą służyć na chwałę świętego imienia Jego.

Obstajemy mocno za uorganizowaniem komitetu tutaj w Bordeaux, stolicy; liczne składki, które szlachetna Galicja robi dla rannych i więźniów francuskich, składane w ambasadzie francuzkiej w Wiedniu, niezawodnie dojdą celu, ale oprócz was, któż wie o waszem współczuciu i waszych poświęceniach? Tak też i ze zbożem się stanie. Nie dla tego mówimy to, żeby się darem i współczuciem szczycić, gdyż „nie powinna widzieć prawa ręka, co daje lewa“, ale wobec spisku uknutego przez wrogów zagłady Polski, aż do imienia, obowiązkiem Polaków jest głosić imię swoje i przekonać raz jeszcze samolubność świata o nieśmiertelności serca i imienia polskiego.

Odezwijcie się naraz do Węgrów, do Czechów, do prowincyj naddunajskich; wszakżeż i dla nich Francja jest siostrą, wszakżeż i oni żyli moralnem życiem ducha francuskiego, wszakżeż i dla nich germanizm jest groźbą!

Londyn d. 21. lutego.

(*D.*) „Nie jestem jednym z tych, którzy z obecnego stanu rzeczy wyprowadzają wnioski, że powinniśmy zmienić nasz system. Zkądże to Anglia spodziewać się może niebezpieczeństwa? Gdy Francja wielkiem była lądowem i morskiem mocarstwem, wtedy istotnie groziło Anglii niebezpieczeństwo. Lecz gdzież jest to niebezpieczeństwo teraz? Nie grozi ono nam ze strony Francji, która długich lat potrzebować będzie, by naprawić szkody, w obecnej wojnie przez nią poniesione. Nie grozi ono nam ze strony Prus, bo jakżeżby Prusacy przerzucić mogli wojska dla atakowania nas? Zdaje mi się zatem, że warto jest, byśmy na korzyść naszą obrócili doświadczenia przeszłego tygodnia zdobyte.“

Tak przemawiał pan Bruc, minister spraw wewnętrznych, do wyborców swoich w Szkocji, przed otwarciem parlamentu.

Minister finansów, pan Lowe, jakkolwiek człowiek tego samego gabinetu Gladstona powiada:

„Jakkolwiek jestem przekonania, że p. Cardwell, minister wojny, był dosyć powolnym w reorganizacji armii, przyznać jednakowoż muszę, że tego wymagały okoliczności.“

A paragraf mowy tronowej, odnoszący się do interesów kraju, zapowiada:

„Bez stracenia jednej nawet chwili czasu, przedstawionym wam będzie, moi panowie i lordowie, bil, dotyczący lepszego uregulowania armii i lądowych posiłkowych sił korony, a o gorliwości waszej w tym przedmiocie tak jestem przekonaną, że nie widzę nawet potrzeby zalecania go waszej bezstronnej rozwadze.“

Oto obraz pasowania się Anglii między wojną i pokojem. Pojedynczy ministrowie i w prywatnych rozmowach wyrażają każdy swoją opinię, i to jest obrazem gabinetu Gladstona, któryby chciał bądź jak bądź utrzymać pokój.

Ale gabinet, wyrażający całość kraju, opinią publiczną całego kraju, ulegać musi presji tej opinii, urzędownie wyrażając gotowość swoją do wojny, a wie o tem, że prędzej czy później przyjąć ją musi.

W tem zamiłowaniu pokoju, w tem wywijaniu się od wojny, gabinet tutejszy traci na wziętości u narodu, którą stanowczo podkopuje moralnie umówione przymierze pomiędzy konserwatystami a radykałami, a z drugiej strony, nie jeden ostry otrzymany policzek z ręki hr. Bismarka i ks. Gorczakowa, jak to na stole Izby złożona dowodzi księga niebieska.

To też przy rozprawach nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową, książę Richmont w Izbie lordów, a p. Disraelli w Izbie niższej, atakując bojaźliwą i wedle nich poniżającą godność kraju politykę rządu, głównie zarzucali mu zredukowanie sił lądowych i morskich z przyczyny źle zrozumiałej, i źle obliczonej ekonomii.

Lord Granville jednakowoż i p. Gladstone, broniąc swego gabinetu, dowieść usiłowali, że to zmniejszenie armii, które państwu 8.000.000 ft. szterlingów oszczędziło, bynajmniej nie naruszyło jego dobra, że uwolnionymi zostali od służby ci tylko, którzy bez pożytku zapełniając szeregi, jak weterani i inni byli ciężarem dla narodu, który dla nich płacić musiał podatki. Tłumacząc się zaś z zajętego przez Anglię stanowiska neutralności, p. Gladstone dowodził, że neutralność ta najściślej bezstronna, była dowodem wysokiego szacunku dla obu stron wojujących i wielce przydatną dla dobra ludzkości w gojeniu ran wojną zadanych, tak wyjednaniem u mocarstw opiekuńczych transportowania rannych przez terytorium luksemburgskie, jak przyjściem z pomocą materjalną głodem wycieńczonemu Paryżowi.

Kończąc zaś swoją mowę, uderzył w strunę, której nie uderzył nigdy pierwej, a która wojną, nieuniknioną wojną jęknęła:

„Przez cały czas trwania wojny mówił — o nic nie staraliśmy się tyle, jak o zachowanie naszej wolności działania. Nie pisaliśmy się na prawo wypowiedzianej doktryny, że wojna pomiędzy stronami wojującemi, jest ich wyłącznie walką. Bez wątpienia, że jej początek do nich należy; ale skutki wojny ograniczonemi być nie mogą do stron wojujących; i czas nadejść może, iż wojnę uważać będzie potrzeba za przedmiot wymagający ogólnego uporządkowania za pośrednictwem oświadczenia się żyjącej cywilizacji rodzaju ludzkiego.“

Gdy tak odpierał ataki na swój gabinet wymierzone p. Gladstone, gdy prasa całego kraju pod wpływem jeszcze jego mowy, przeżuwała jej sentencje, i opinia publiczna zdawała się uspakajać, i z obaw otrząsać, Izba lordów zanurzyła się naraz w rozburzone fale Czarnego morza.

Przy rozprawach nad adresem Gladstone wyraził się, że rząd W. Brytanii musi się zgodzić na żądanie Moskwy, co do cofnięcia części traktatu paryzkiego dotyczącej neutralizacji Morza Czarnego, bo w przeciwnym razie Austrja opuściłaby Anglią.

Lord Cairuca, przywódzca torysów oświadczenia Gladstona zrobił przedmiotem ataku rządu w Izbie lordów. Dyskusja, jaka się ztąd wywiązała, wyświeciła pewne historyczne fakta dotąd dla publiczności zakryte. Datuje się ona od roku 1855, gdy po raz pierwszy rozpoczęto układy w Wiedniu. Układy te, jak wiadomo, dwa razy były zerwane w skutek niemożebności załatwienia kwestji Czarnego morza. Dwie naówczas robiono tam propozycje. Pierwsza była: aby innym mocarstwom wspólnie z Moskwą dozwolonem było utrzymywanie floty na morzu Czarnem; drugą zaś propozycją była neutralizacja tego morza.

Pierwszej z tych propozycyj sprzeciwił się lord Clarendon utrzymując, że taki stan rzeczy prowadziłby do ciągłych i uniknąć się nie dających sporów. Druga zaś propozycja pochodziła pierwotnie od Francji, gorąco przyjętą została przez Anglię i popartą przez Austrję. Na zasadzie takiej propozycji zawartym został traktat paryzki, i całemu światu nakazano wówczas wierzyć w trwałość zawartego pokoju, i skuteczność pokonania Moskwy.

Wykazuje się dzisiaj, a popiera to powaga słów obecnego ministra spraw zagranicznych, lorda Granvilla, że to była tylko łatanina pokoju, tylko blichtr łatwowiernym w oczy rzucony. Wedle świadectwa lorda Granville, ani lord Clarendon, ówczesny minister spraw zagranicznych, ani lord Palmerston, ówczesny pierwszy minister W. Brytanii, nie pokładali wiary w możebność trwałego pokoju, ani też, w skuteczność pokonania Moskwy neutralizacją Czarnego morza. Lord Palmerston szczególnie raz się wyraził prywatnie, że pokój zawarty, trwać może najwięcej lat dziesięć, wedle zdania innych miał się on wyrazić, że nie wytrwa lat siedmiu; a innym znowu razem miał się wyrazić, że pokój ten tak tylko długo potrwa, jak długo on na tym świecie żyć będzie.

Z takiego ocenienia traktatu, przez dyplomatów mających interes w utrzymaniu całości ottomańskiego państwa, wykazuje się dalej, że dano Turcji poufną naukę, ażeby korzystając z tego kilkoletniego zawieszenia broni, zagospodarowała się lepiej w swoim domu. Ażeby koncesjami politycznemi i religijnemi zadowolniła swoich poddanych, ażeby poprawiła swoje finanse, i ażeby wystawiła swoją flotę na morzu Czarnem

Turcja też skorzystała z rad jej udzielonych, i z tego też powodu Anglia nie stawia trudności Moskwie w zwolnieniu jej od zobowiązań art. 11. traktatu paryzkiego, byleby odpowiednie w zamian dała Europie gwarancje, co naturalnie jest przedmiotem rozpraw obecnie w Londynie zasiadającej konferencji.

Dyskusja też podniesiona przez lorda Cairu, po wyjaśnieniu powyżej przytoczonych faktów, zamkniętą została oświadczeniem lorda Granvill, że dalszych rozpraw nie przyjmuje dla tego, że te niepomyślnie wpłynąć by mogły na prace konferencji.

Z depesz w księdze Niebieskiej pomieszczonych, a dotyczących kwestji Czarnego morza, dowiadujemy się o dwóch faktach dotąd nieznanych:

1) że ambasador angielski w Petersburgu zagroził zażądaniem paszportów w razie jeżeliby ks. Gorczaków nie cofnął zuchwałego tonu swojej depeszy, ubliżającego królowej i ludowi W. Brytanii;

2) że Bismark dowiedziawszy się o depeszy moskiewskiego kanclerza od nadzwyczajnego posła W. Brytanii, p. Odo Russel, najmniejszego nie okazał zadziwienia; żądania Moskwy uważał za słuszne, i dla załatwienia sporu proponował zebranie się konferencji w Petersburgu.

Gdy tak zręcznem parowaniem rząd odbił atak przypuszczony na siebie od strony Czarnego morza, pan Aubern Herbert, radykalista, w imieniu sprzymierzonej opozycji konserwatystowsko radykalnej, w Izbie niższej skrzyżował pałasze z rządem w kwestji franko-pruskiej wojny. O tem wkrótce.

Przegląd polityczny.

(*Z wieczornego dodatku, wydanego dla prenumerantów miejscowych i tych zamiejscowych którzy opłacili koszta dwurazowej dziennie przesyłki pocztowej*):

Dobrze informowany wiedeński korespondent *Czasu* pisze pod d. 23. bm.:

„Dzienniki krajowe nie przestają pisać o rokowanich, toczących się we Wiedniu między delegacją naszą a partją wiernokonstytucyjnych Niemców. Najgorliwiej zajmuje się rokowaniami temi *Dziennik Polski*. Dawniej już doniósł on, że ze strony niemieckiej poruczono rokowania posłowi Rechbauerowi, w środowym zaś numerze donosi ten dziennik, polskim, pożałowania godnym czytelnikom swoim o szkopułach, o które rokowania te rozbić się mogą. Oto nie mniej nie więcej, jak tylko, że partja panów krakowskich sprzeciwia się pojednaniu Polaków z Niemcami, że Grocholski już skłania się do pojednania, jedynie tylko partja krakowska, mająca wstręt do rezolucji, opiera się temu. Z tego wynikałoby, że Niemcy ofiarują delegacji rezolucję, lecz że delegacja, a przynajmniej jakaś część jej, nie chce jej przyjąć.

„Powtarzam, co przedwczoraj napisałem, że w tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy. Rechbauera do rokowania z Polakami nikt nie upoważniał. Klub niemiecki nie mógł go do rokowań upoważnić, gdyż nad tą kwestją do dziś dnia się nie zastanawiał, ani tej kwestji nie rozbierał. Sam Rechbauer własnem swojem imieniem ani rokował, ani mógł rokować, bo tak jemu jak Polakom dobrze wiadomo, że Rechbauer żadnego nie ma stronnictwa, że jest izolowany, że za nim nikt zgoła nikt nie stoi, i że on sam rad nie rad wlec się musi za uchwałami klubu niemieckiego. Delegacja nasza nie mogła się podzielić na dwa stronnictwa w tej sprawie, bo porozumienia, ugody lub nawet rokowań ze strony niemieckiej nikt jej nie proponował, nie miała przeto nawet sposobności objawienia swego zdania w tej mierze.

„Nie zadawałbym sobie pracy zaprzeczania tym fałszom *Dziennika Polskiego*, gdyby one nie szkodziły delegacji naszej w jej akcji politycznej. Lecz tak nie jest. Fałsze *Dziennika Polskiego* o rozdwojeniu delegacji przeszły na drodze telegraficznej do *Neue fr. Presse*; dziś już pismo to snuje dalej kłamstwa swojej filii lwowskiej, utrzymując, że umiarkowani z Grocholskim na czele, skłonni są do pojednania się z Niemcami, że zaś radykalni z Zyblikiewiczem na czele, postawili hasło: wszystko albo nic. Cała siła moralna naszej delegacji polega na jej solidarności, w rozbiciu nikomu nie zaimponuje, nikt się też z nią liczyć nie będzie; a gdyby nawet zanosiło się na alians z Niemcami przez *Dziennik Polski* tak gorąco popierany, to porzuciliby go i Niemcy, gdyby delegacja nasza była w rozterkach. Niechaj *Dziennik Polski* nie popiera naszej delegacji, niechaj ją krytykuje, ile mu się podoba, lecz każdy patrjota ma prawo domagania się od pisma krajowego, aby o niej nie rozsiewał fałszów, które paraliżują jej stanowisko i działanie polityczne po za krajem.“

Nietylko w Gracu ale i w drobniejszych miastach styryjskich organizują Niemcy obchody tryumfalne na cześć zwycięztw Prusaków.

Nie tylko austrjackiego cesarza, ale wszystkich monarchów uwiadomił król Wilhelm o przyjęciu korony cesarskiej. Cesarz austrjacki odpowie w tych dniach na ten list w duchu przyjaznym dla idei zbliżenia się Austrji z cesarstwem niemieckiem. Donoszą tak z Pesztu do *Tagblattu*.

Z Wersalu telegrafują pod d. 23. bm. co następuje: „Thiers i 15 francuskich komisarzy pokojowych przebyło wczorajszy dzień w Wersalu na żywych rozprawach z Bismarkiem, Roonem, Moltkiem i innymi naczelnikami jeneralicji pruskiej. Obie strony zbierały się parę razy na naradę zbiorową, niemiecka rada wojenna zgromadziła się dwa razy u cesarza. Wieczorem przyjechali z Paryża także ministrowie Favre i Picard. W głównych zarysach przyjęte są wszystkie pruskie żądania, lecz co do kontrybucji wytargowano znaczne obniżenie żądanej sumy, od żądania obsadzenia Szampanii na zastaw,

Niemcy także odstąpili W sobotę (t. j. dziś) będą już warunki pokojowe ogłoszone publicznie. Pokój można uważać za podpisany. W poniedziałek wejdą armie niemieckie do Paryża „na gościnę". Na ratuszu i innych budowlach publicznych zatknięte będą białe chorągwie.

„Następca tronu oddał wizytę Thiersowi."

Jeden ze stojących w Milhuzie batalionów landwery badeńskiej, został już 18. bm. rozpuszczony do domu. W Hamburgu zapowiedziano już, że w tych dniach powracają członkowie zorganizowanego w tem mieście sanitarnego korpusu ochotniczego.

Zdaje się, że cyfra trzech miliardów najbardziej zbliża się do rzeczywistej sumy, żądanej przez Prusy jako wynagrodzenie wojenne. Donoszą o tem jak wiadomo telegramy *Independance Belge* i *Timesa*, a *Spenersche Ztg.* berlińska i wersalski urzędowy *Monitor* pruski dowodzą, że dwa miliardy talarów byłoby właśnie najsłuszniejszą miarą wynagrodzenia Niemcom kosztów wojennych *Journal de Paris* donosi natomiast, iż kontrybucja wyniesie wszystkiego pół miliarda franków.

Menotti i Ricciotti Garibaldi, Canzio i wielu oficerów garibaldystowskich podali się do dymisji.

Książęta Joinville i Aumale wystosowali pismo do prezesa Zgromadzenia zawiadamiające, że co do wykonania swojego mandatu jako deputowani oczekują rozstrzygnięcia Zgromadzenia.

Do *Times* donoszą z Wersalu z 23.: „Cesarz Wilhelm przyjmował Thiersa w budynku prefektury, jen. Chauzy był obecnym, Thiers złożył potem wizytę królewiczowi Pokój już jakby zawarty, lubo jeszcze nie podpisany. Niemcy prawdopodobnie w niedzielę wkroczą do Paryża. lecz bez formalnych tryumfów."

Monitor wydawany w Bordeaux potwierdza przedłużenie zawieszenia broni do 26 i mówi: obiegające wieści o żądaniach pruskich są bezzasadne Obie strony zachowały dotąd absolutne milczenie o przedmiocie swych rokowań.

Prezydentem komisji finansowej francuskiego Zgromadzenia narodowego, obrano Kazimierza Pereire, wiceprezydentem Tallmeta, prezydentem komisji dla spraw wojskowych jest hr. Daru, administracyjnej, deputowany Bare, komisji uzbrojeń Lecesne — wszyscy orleaniści z wyjątkiem Pereira.

W Brukselli obiega wieść, że Gambetta otruł się, czy też chciał otruć się. Trudno temu dać wiarę.

Wkrótce ma ciało dyplomatyczne przenieść się z Bordeaux do Paryża. Dotychczasowy poseł austrjacki we Francji. ks. Metternich usunął się.

Jen. Ducrot otrzymał od Moltkego pozwolenie udania się z Paryża do Bordeaux, aby wziąć udział w obradach konstytuanty, wybrano go bowiem na deputowanego Trochu bawi także w Bordeaux tylko za pozwoleniem Moltkego, jako jeniec niemiecki.

Teraźniejszy francuzki minister wojny, jen. Leflo wstrzymał zakupno koni dla wojska.

Komendant pospolitego ruszenia w Wandei, jen. Chatelineau nie przyjął mandatu poselskiego, oświadczając, iż nie chce brać udziału w Zgromadzeniu, co ma wchodzić w jakieś układy z nieprzyjacielem, z którym wedle jego zdania p winien mieć miłujący ojczyznę Francuz jedyną tylko styczność — na polu bitwy. Inni deputowani co nie chcą głosować za odstąpieniem terytorjalnem radzą sobie w inny sposób jak p. Chatelineau, po prostu uciekają z Bordeaux. Od niedzieli do środy wyjechało ztamtąd około 150 posłów.

Urzędownie zaprzeczają jakoby aresztowano hiszpańskiego prezydenta ministrów — marszałka Serrano. Chodzi on wolno po świecie.

Granville przedłożył konferencji korespondencye w sprawie zatopienia angielskich okrętów pod Duclair. Uważa on że przyjaźne wyjaśnienia Bismarka są tego rodzaju, że to nieprzyjemne zajście umocni tylko dobre stosunki obu państw.

Serbowie na serjo dążą do politycznego połączenia się z Bośnią. Urzędowy serbski *Vidovdan* kilkakrotnie przypominał już Porcie wystosowany w tej sprawie przez rejencję do dywanu memorjał, a teraz donoszą dzienniki dobrze poinformowane zwyczajnie o stosunkach w Serbii, iż w najbliższej sesji skupczyny, która ma być zwołaną w początkach wiosny, kwestja bośniacka wziętą zostanie pod dyskusję, — „aby obmyśleć środki na wypadek gdyby z tego powodu miało przyjść do wojny."

Biorąc pochop ze sprawy rumuńskiej, poruszył jenerał Stratimirowicz w sejmie peszteńskim sprawę wschodnią. Na dotyczącą interpelację odpowiedział mu, jak wiadomo z telegramów hr. Andrassy w tym duchu, iż rząd austrjacko-węgierskiej monarchii uważa za najstosowniejsze wpływać o ile możności na to, iżby stosunki na Wschodzie nie dawały powodu do zakłócenia pokoju powszechnego. Jen. Stratimirowicz zdziwił się, że go to nie zadowalnia i scharakteryzowawszy politykę zagraniczną rządu, postawił następujący wniosek: „Sejm węgierski uznaje w utworzeniu wolnych, chrześciańskich państw na miejsce nieprzyjaznego postępowi mahometańskiego rządu, misję cywilizacyjną i warunek przyszłego mocarstwowego stanowiska monarchii i dla tego wzywa rząd, wpływ na zewnętrzną politykę skierować do tego, żeby ze strony monarchii nie kładziono żadnej tamy ewentualnemu wyzwoleniu chrześcian z pod rządu tureckiego."

Wydawany w Nowym Sadzie serbski dziennik p. t. *Zastawa* w obszernym artykule wzywa do kongresu słowiańskiego w Peszcie lub w Wiedniu na wiosnę, ażeby wobec bieżących politycznych przemian ułożyć wspólny słowiański program.

Sejm czarnogórski uchwalił podwojenie obrony krajowej.

Pojawił się pierwszy czarnogórski dziennik p. t. *Czarnogóra.*

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Z środą popielcową nastąpił tu wyraźny zwrot w życiu towarzyskiem i publicznem; z sal balowych i redutowych przeniosło się ono do sal koncertowych i wykładowych, do teatru wreszcie, zaniedbanego niestety już do ostateczności. Zaprzeczyć się wprawdzie nie da, że wykłady owe, a mamy tu na myśli głównie odczyty p. H. Schmitta, z dziejów porozbiorowych, i koncerta owe, dotąd nie mogą się poszczycić zbyt żywym udziałem publiczności, nie tracimy jednak otuchy, że usposobienie Lwowian poprawi się pod tym względem w miarę ulotnienia się ostatnich wrażeń karnawałowych. Wypadki światowe, które poniekąd usprawiedliwić by mogły owe roztargnienie, przeszkadzające spokojnemu i skupionemu pożyciu towarzyskiemu i publicznemu, również zdają się wchodzić w przyjaźniejszą pod tym względem konstelację.

W poniedziałkowem przedstawieniu amatorskiem na rzecz rodaków na wychodźtwie, którego program ogłosiliśmy wczoraj, znajdziemy prawdopodobnie ową rzetelną rozrywkę, jaką rzadko nam się zdarza obecnie odnieść z Skarbkowskiego teatru. Dodatkowo donieść nam wypada, że w koncercie, który się odbędzie podczas tego przedstawienia, wezmą udział panie Z. i H., tudzież pp. Mikuli, Taborowski, Müller i Wysocki. Obraz z żywych osób będzie ułożony przez p. Filipiego. Biletów też balkonowych i parterowych, tudzież krzeseł 1 piętra można nabywać u pp. Rotlendera i Żmudzińskiego, toż 2 i 3 piętra i krzeseł 2 piętra u p. Schwarca, innych miejsc zaś w kasie teatralnej

Przypominamy, że dziś po południu odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła" zgromadzenie członków straży ogniowej ochotniczej.

Policja sprawdziła w kościele księży Dominikanów w Podkamieniu ubytek z powodu kradzieży następujących kosztowności: 2 koron szczerozłotych, większej i mniejszej; 2 koron srebrnych z brylantami; berła srebrnego z brylantami i rubinami; serca srebrnego z djamentami, wyrażającemi imię Jezusa i Marji; serca srebrnego z napisem „r 1827", ważącego 8 łutów; dalej połowy posążka Chrystusa z srebra, wagi 9 i pół łuta Oprócz tego kilka medalików srebrnych, złotych krzyżyków, korali i drobiazgów. Złodziei dotąd nie wyśledzono.

Przesilenie wiosenne, trwające od kilku dni, dokucza nam ostrym wiatrem północnym i północno-zachodnim Nocami przymrozki. Chodniki zawsze jeszcze zabłocone, a masy śniegu niespodzianie spadające z dachów na ulice, nie bardzo mile usposabiają nerwy przechodniów.

— **Mianowania.** Wiceprezydent galic. dyrekcji skarbowej p Adolf Jorkasch-Koch jako kawaler orderu Leopolda otrzymał szlachectwo austrjackie.

Góromistrz w Swoszowicach p. Alfred Dörfler mianowany kontrolorem przy urzędach sprzedaży soli w wschodniej Galicji.

Rada szkolna krajowa mianowała zastępcą nauczyciela gimnazjalnego w Przemyślu p. Romualda Bobina, dla rzeszowskiego zaś gimnazjum egzaminowanych kandydatów nauczycielskich pp. Wojciecha Sołtysa i Zygmunta Ciepanowskiego. Wszyscy trzej otrzymali wezwanie udania się bezzwłocznie na przeznaczone im miejsca

— **Spis zmarłych we Lwowie** od 22. do 25. lutego. Karolina Zehetgruber, wdowa po urzędniku, lat 82, na ubyt schyłkowy. Elżbieta Drzewiecka, z ubogiego domu, lat 81, na ubyt schyłkowy. Marja Liśkiewicz, córka urzędnika, lat 18 na suchoty. Joanna Bystrzanowska, córka urzędnika, lat 19. na gruźlicę płuc. Wincenty Pyzio, gospodarz, lat 64 na gruźlicę płuc. Wincenty Zajączkowski, bednarz, lat 53, na gruźlicę płuc. Eugenia Denigiewicz, córka urzędnika, lat 12, na zapalenie mózgu. Antoni Dutkiewicz, sierota, lat 13 na tyfus. Józef Ciąka, szewc, lat 27, na gruźlicę płuc. Albin Wróblewski, pisarz, lat 22, na gruźlicę płuc. Ewa Hryńczyszyn, zarobnica, lat 62, na wrzody. Józef Masłowski, zarobnik, lat 47, na zapalenie płuc. Ewa Szczerbaniuk, zarobnica lat 53, na raka w żołądku. Marja Stetz córka djurnisty, 9 miesięcy, na dżgaw ę.

— **Komisja do zebrania zboża dla Francji** otrzymała wczoraj odpowiedź od dyrekcji kolei Czerniowieckiej, że zarówno jak dyrekcja kolei Karola Ludwika, zboża dla Francji posyłane uwalnia od wszelkiej opłaty, zastrzegając wszakże, żeby przesyłki zbierane były uprzednio do ilości 200 cent., opatrzone kartą frachtową wystawioną przez osoby umocowane przez komisję, na kolej oddawane.

Komisja zawiadomi dyrekcję kolei Czerniowieckiej we Lwowie i dyrekcję kolei Karola Ludwika, podając nazwiska wszystkich przewodniczących Radom oddziałów gospodarskich i Wydziałów powiatowych, że ich mocuje do załatwiania w swem imieniu na linią kolei od Czerniowiec i od Podwołoczysk po Lwów.

Ogłaszając tę pomyślną wiadomość, upraszamy wszystkich żywszego narodowego poczucia i współczucia dla sprawy cierpiącej Francji obywateli o zajęcie się gorliwe zbieraniem zboża na zasiłek do siewu dla Francji. W razie pomyślnym zgromadzenia 200 cent., zboże oddane być winno w najbliższym dworcu kolei bez opłaty, w mniejszej ilości oddane, opłacić przyjdzie do Lwowa oddającym, którą to opłatę dawcom chętnie na żądanie komisja zwróci. Zawsze jednak upraszamy o zawiadomienie komisji o każdej dokonanej przesyłce pod adresem: Prz. ks. D. Ufryjewicza przeora OO. Dominikanów we Lwowie; komisja dalszą załatwi przesyłkę do Francji ze Lwowa.

Co do kolei północnej otrzymujemy odpowiedź, że ustanawia opłatę z Krakowa do Wiednia $55\frac{1}{2}$ centa od cetnara, co wyniesie od korca pszenicy blizko 1 złr. w. a opłaty, stanowiącej cały koszt przewozowy od granic Mołdawy i Kordonu aż do Marsylii. Spodziewamy się zatem, że zarzuty czynione przez wielu, iż koszta przesyłki przenoszą wartość ziarna pomieniona komisja usunęła, zwłaszcza że na pokrycie tychże już ma od nieposiadających zboża złożonej nieco gotowizny, a wielu jeszcze datkami takową pomnoży.

Komisja przedkłada następnie także spis w zbożu i gotówce od 109 gospodarzy wsi Zubrzy 11 korcy 12 garncy ozimego zboża; od pojedyńczych osób w Remenowie, Kłodni, Daniczu, Tołmaczu, Batiatyczach, Nowymstawie. Wyrwie i Żółtańcach 31 korcy różnego zboża, od lwowskiej kapituły obrz. łacińskiego 20 korcy jęczmienia i 10 korcy pszenicy jarej; od p. Augusta d' Hauterive 5 korcy owsa; od księdza M..., korzec jęczmienia i od Stanisława hr. Jabłonowskiego 14 złr. 61 ct. w. a.; od konwiktu PP. Benedyktynek 10 złr. w. a., od p. adw. Wurzla ze Stanisławowa 2 złr. w a., od ks. Hofmana 2 złr. w. a., od ks. Brylinskiego 2 złr. w. a. od kupca Jakóba Hermelin 2 złr. w. a..

We Lwowie dnia 24 lutego 1871.

Mieczysław Darowski, dr. Józef Sermak, ks. Dalmacy Ufryjewicz dr. Józef Milleret

— **Powódź.** Z Uścia solnego, położonego przy ujściu Raby do Wisły donoszą d. 22 bm. do *Czasu*, że wszelkie niebezpieczeństwo tam już minęło. Z pod Mielca zaś d. 22. bm. piszą:

Bardo jeszcze mało mogę wam dać szczegółów o zatorze, gdyż to, co w pierwszej chwili przejrzeć można, doniosłem w telegramie, a obszerniejszych wiadomości trzeba czekać, aż będzie jaka komunikacja między wsiami. Tyle jest pocieszającego, że wody opadają, ale czy wszędzie, zapewnić nie mogę. Dnia 20 o 9tej, a pod Mielcem nawet pierwiej, ruszyły lody; zator sformował się pod samą wsią Chrząstowem o 10tej w nocy i ciągnie się przez Brzyście do Kliszowa; zdaje się, że lody dalej aż do ujścia Wisłoki jeszcze nie połamane i rzeka stoi. Woda zalała całą wieś Chrząstów w przeciągu pół godziny, a z rana widać było Brzeście, część Kliszowa, Borki, Babice, zupełnie zalane, i woda posuwała się na Padew; dziś dowiaduję się, że w Padwi komunikacja przerwana i poczta musi wieś omijać. Z tamtej strony Wisłoki nie mam dotychczas wiadomości, ale widać z wyższych miejsc, że Pławo i Borowa są pod wodą i prawdopodobnie Lisówek, Ujście i Ostrowek są także zalane Zdaje się, że daleko większy ogrom wody uderzył na Borowę, gdyż pod Pławem brzegi nie obsadzone wikliną, nie stawiały krze żadnej zapory i woda naturalnie w tamtą stronę mocniej uderzyła.

Kraj dowiaduje się, że wsie nadwiślańskie Grabie, Brzegi, Pasternik, Niepołomice stoją pod wodą, a Łososina wylała pod Limanową i zerwała most tamtejszy.

O wylewach rzek odbiera *Gaz. Lw.* następujące wiadomości: Woda Wisłoki w powiecie mieleckim opadła dnia 24. bm. o łokieć, lecz wsie jeszcze są zalane, tylko do niektórych z niebezpieczeństwem można się dostać. Starostwo w Mielcu wysłało na wszystkie strony urzędników i żandarmów, aby się przekonać o potrzebach ludzi dotkniętych wylewem. Żandarmi donieśli. że po ustąpieniu wody do koryta Wisłoki i Wisły dostali się do Chrząstkowa Brzyścia, Kliszowa, Gawłuszewic, Woli zdakowskiej. Niebezpieczeństwo minęło co do Wisłoki, obawiają się jednak wylewu Wisły, której lody stoją.

Żywność nagromadziło starostwo w Padwie i Borowie aby przy najbliższej sposobności na łódkach dostarczyć nieszczęśliwym mieszkańcom. Z Bochni donoszą, że woda od Niepołomic zalała częściowo Dźwinią Ze wsi Brzegi woda całkiem ustąpiła. Z Grabiem komunikacja przywrócona. Starostwo wysłało tam chleb i sól. Lody pod Niepołomicami ruszyły się 24. bm. na pół mili.

„Towarzystwo kopalń kali i warzenia soli w Kałuszu." Zawiązane pod powyższą nazwą przez bank Anglo-austrjacki w Wiedniu stowarzyszenie ku wyzyskiwaniu salin Kałuskich i połączonych z niemi kopalń kali otrzymało pozwolenie rządowe i zatwierdzenie statutów.

— **Warszawa,** 21. lutego. W dniu 8. kwietnia b. r. przypada 100-letnia rocznica urodzin Samuela Bogumiła Lindego, autora pomnikowego „Słownika polskiego." Z powodu tej rocznicy podejmują *Kłosy* myśl uczczenia pamięci Lindego przez utworzenie z dobrowolnych ofiar stypendjum jego imienia i w tym celu wydawca *Kłosów* poczynił już odpowiednie kroki.

— **Z Zurychu** przysłano nam kartę żałobną z uwiadomieniem, iż d. 23. bm. odbyć się tam miało nabożeństwo żałobne za duszę śp. jenerała Bosaka.

— **Biblioteki powieści i romansów** wyszedł zeszyt 50.

— **Dla emigracji polskiej w Paryżu** wpłynęło ze składki urządzonej w Bursztynie od pp.: Grzegorz Suchaniewicz 1 złr. E. Mortkowicz 50 c. B. Łapczyńska 1 złr. Kwirini 1 złr. Molik 1 złr. J. Zygmuntowicz 50 c. Ks. Jan Biernacki 1 złr. J. Orłowski 1 złr. Gizyk Hamer z Frioz 1 złr. Judenfreind 10 c. Kornbaum 20 c. Zelig Gelernter 20 c. Lausberg Moses 10 c. J. Tychy 1 złr. Leon Legdowicz 1 złr, Lemau 1 złr. Mizerska 50 c. Teszner 50 c. Kulczycka 1 złr. Grek 1 złr. C. Kubelka 1 złr. Niedenthal 1 złr. Herlinger 1 złr. Hordyński 1 złr. J. K. 1 złr S. Wiliński 1 złr. J. Kaute 1 złr. Teodor Kwiech 1 złr. N. N. 30 c. N. N. 30 c. Ks. Albin Narolski 1 złr. — Razem 24 złr. 20 c. Ogółem wpłynęło 203 złr. 44 c.

Sprostowanie. W num. 73 *Gazety Narodowej* z dnia 18 bm. przy poszczególnieniu odesłanej kwoty dla emigracji polskiej w Paryżu, zaszła pomyłka drukarska, zamiast 172 cwancygierów powinno być $1\frac{1}{2}$ cwancygiera.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Lwów d. 24. lutego. (Przeciętne ceny targowe) Mierzyca pszenicy 4.76; żyta 2.64; jęczmienia 2.15, owsa 1.84; hreczki 2.42; grochu 3.05 soczewicy 4.25; kartofli 1 78. Cetnar siana 1.55 słomy okłotowej 1.12, — pasznej — —. Sąg drzewa twardego 14.50; miękkiego 11 50.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości brukselskie i londyńskie o warunkach pokojowych, stawianych przez Prusy, są dotąt niepewne. Widać, iż rokowania pokojowe szły bardzo twardo kiedy do 25. bm. wieczora Thiers nie mógł przybyć do Bordeaux, aby przedłożyć rezultat rokowań Zgromadzeniu narodowemu. Zdaje się, iż głównie idzie o spłacenie kosztów, i o wejście Prusaków do Paryża. Prusacy w zastaw chcą Szampanię zatrzymać aż do spłacenia kosztów wojennych. Temu opiera się Thiers, a Prusy miały przystawać na opuszczenie Szampanii z dniem 1. kwietnia, jeżli do tego czasu połowa kosztów wojennych, półtora miliarda będzie spłaconą. Lecz jakim sposobem Francja, tak spustoszona i wycieńczona wojną, może w jednym miesiącu zapłacić półtora miliarda?

Telegram donosi, że mocarstwa neutralne popierają żądania pruskie Ta wiadomość jest bardzo prawdopodobną. Mocarstwom neutralnym zależy na tem, ażeby do prawdziwego pokoju między Francją a Prusami nie przyszło, lecz aby Francja gotową była zawsze do wojny gdyby Prusy zaangażowały się w innej stronie.

Formalną teorję szachowania na przyszłość Niemiec przez zawziętą nieprzyjaźń Francji i wstrzymywania tym sposobem zapędów Prus, wyrabiają sobie mężowie stanu w Anglii, w Austrji a nawet w Moskwie, podobną teorję, jaka dawniej wyrobiła się była co do szachowania Moskwy przez Polaków. Gdyby więc gabinety wymogły teraz łagodniejsze warunki pokojowe dla Francji, to mogłaby ustać nienawiść Francji ku Prusom. Nie dać zdeptać zupełnie Francji, ale i nie dać nienawiści Francji ku Prusom przygasnąć, oto cały rozum dyplomatów neutralnych mocarstw.

Istotnie Prusy gdy zabiorą Alzację i Lotaryngię to wobec Austrji i Moskwy staną się na przyszłość bezsilnemi, bo na każdy pokus wojenny w tę stronę, będą miały przeciw sobie i Francję chcącą skorzystać z zawikłania się Prus w wojnę, i odebrać wydarte ziemie.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24 lutego.

	płacą złr.	kr.	żądają złr.	kr.
II. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Karola Ludwika	247	75	248	5[illegible]
„ Lwow.-Czern.-Jassy	190	00	191	00
Banku hip. gal z wpł. 50%	117	00	119	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł				
Tow. kred. gal. 5% w. a	80	00	80	60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	72	40	73	00
Banku hipot. gal. 6%	88	00	88	50
Gal. zakł. kred. włość.	86	50	87	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	10	75	75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	80	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	75	5	82
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	09	95	09	91
Pół imperjał rosyjski	9	96	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	95
Rubel rosyjski papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	84
Srebro	121	50	123	75
Wiedeń d. 23. lutego				
Papiery państ. austr.				
5% renta austr. w. s.	59	00	59	10
Pożyczka [illegible]	278	5[illegible]	279	50

	płacą złr.	kr.	żądają złr.	kr.
Pożyczk. loter. z r. 1854	89	00	89	25
„ „ „ 1860	94	6	94	75
„ „ „ 1864	123	20	123	40
„ podatk. z r. 1864	000	50	00	00
Listy zastawne domen.	121	75	122	25
Oblig. indemniz. galic.	74	75	75	00
„ „ bukow.	72	00	72	50
Akcje bankowe				
Anglo-austrjackie	214	40	214	70
Centralny bank	60	50	61	00
Kredytowy zakład	251	50	251	70
Franko-Austrjackie	102	25	102	50
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	87	0[illegible]	88	00
Hipoteczny bank galicyjski	116	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	720	00	721	00
Vereinsbank	102	25	102	50
Akcje przemysłowe.				
Budowniez. Towarz. austr.	57	89	58	00
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	33	00	33	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	169	00	169	50
Karola Ludwika	247	00	250	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
„ [illegible] Józefa	190	50	191	00

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. Jassy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka	[illegible]	[illegible]
Staatsbahn	[illegible]	[illegible]
Południowa	[illegible]	[illegible]
Tramway wied.	[illegible]	[illegible]
Łupkowska	[illegible]	[illegible]
Węgierska północna	[illegible]	[illegible]
„ wschodnia	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	[illegible]	[illegible]
Bank włościańsk. galicyjski	[illegible]	[illegible]
Tow. kred. ziem. gal. 4%	[illegible]	[illegible]
„ „ „ „ 5%	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. 5% m. k.	[illegible]	[illegible]
Bank nar. austr. 5% w. a.	[illegible]	[illegible]
Bodencredit w srebrze 5%	[illegible]	[illegible]
Bodencredit w. a. 5%	[illegible]	[illegible]
Kol. obl. z pierw. 5%		
(wol. od p. d., pre. srebr.)		
Alföldzka kolej	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda północne	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika dawn.	[illegible]	[illegible]
„ „ z r. 1867	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	[illegible]	[illegible]
[illegible] III. m.	[illegible]	[illegible]

ptéka
na prowincji poszukuje
ROWIZORA
w starszym wieku.
enia z fotografją przyjmuje aptéka
wie. 1366 1—1

kuje się pomieszkania
2 lub **3** pokojach
strychem, piwnicą i drewutnią od
1. kwietnia **1871**.
na piśmie do Administracji „Gaz.
5—?

o wygrania
1. marca
na promesę
czki z roku 1864.

grana złr. 200 000
" " **50.000**
" " **15.000**
" " **10 000**
" " **5.000**
" " **2.000**
" " **1.000**
" " **500**
" " **400**
i t d. i t. d.

mesa po 3 złr.
do nabycia u
ryderyka Schubutha
—2 rynek 164.

obra
, częściowo lub razem, pola orne
.88, sianożęci 150, w dwóch fol-
dom mi mieszkalnemi i zabudowa-
murowanymi gościńcu mila od
owego, w powiecie Jarosławskim
wiadómość udzieli Mieczysław hr.
owicy poczta Radymno. 1344 2-6

LWOWSKIE
rzystwo Stolarskie
, przy placu Domikańskim l. 131
wój własnemi z *najsuchszego*
i podług najnowszych i najgu-
ch wzorów *wykonanemi wyro-*
mi obficie zaopatrzony
AD MEBLI,
oraz wielki wybór
er i materyj
cenach stałych i tanich.
uje także zamówrenia na wszel-
odu jego należące roboty i usku-
owe pod zaręczeniem spiesznego
o wykonania. 1236 8—8

0.
Konkurs.
atkowego funduszu subwen-
uprawę lnu udzielonego przez
o rolnictwa w roku 1870. w
0 zł. uchwalił Komitet To
gospodarskiego galicyjskiego
połowę na 3 stypendja 9-
po 165 zł. każde dla uczniow
szkoły uprawy i wyprawy
c staraniem Komitetu.
elem rozpisuje się konkurs
d następującemi warunkami:
z tych stypendjów, połączone
przyjęciem do pomienionej
nadane będzie na czas od
etnia do ostatniego
ni b. r.
k niezbędny wymaga
ie lat skończonych, i dobry
rowia.
stypendysta obowiązany bę
wszystkich robót ręcznych.
nu będą przez instruktora,
zelkiego wynagrodzenia, a to
rzyswojenia sobie całej pra-
dnośnej.
kanie, światło, i opał otrzy-
endysta bezpłatnie; za wikt
łacać ma z powyższej kwo-
5 zł. miesięcznie. Reszta po-
do jego użytku na potrze
datki podrobne.
ąc do szkoły zaopatrzyć się
potrzebną odzież, bieliznę
jakoteż w fartuch skórza
ę. — Nareszcie
nadsyłać należy do **Ko-**
Towarzystwa gospo
ego galicyjskiego we
e *franko* do **dnia 15.**
b. r. najdalej, z dołącze-
metryki, *b*) świadectwa
c) świadectwa moralności,
) krótkiego wykazu do-

Cukier najlepszy w głowach 1 fnt. 38 ct.
" " na funty po 39 ct.
1348 2—2
poleca handel
KAROLA BAŁŁABANA

Kok gazowy
szczególnie użyteczny do opalania kotłów parowych i kucheń, dla kowali, ślusarzy, mosiężników i wszystkich innych przemysłowych urządzeń.

Pomieniony **Kok** jest najlepszy i najtańszy opał pokojowy i może być użyty w każdym piecu rusztem zaopatrzonym.

Zakład gazowy udziela na żądanie chętnie asygnaty na powyższy materjał opałowy, niemniej zajmuje się gdzieby była potrzeba, odpowiedniem urządzeniem pieców.

Cetnar koku gazowego kosztuje **75. ct.** 1333 2—3

Zarząd
zakładu gazowego
Jerzy Peters.

Gas-Coke
vorzüglich für Dampfkesselfeuerung und Küchenfeuer, für Schmiede. Schlosser, Gelbgüsser und alle industrielle Etablissemente.

Coke gibt die beste und wohlfeilste Zimmerheitzung und lasst sich jeder Oefen mit Rost dafür benützen.

Die Gas Anstalt ist gern bereit Anweisung für diese Art Heitzung, wo solche verlangt wird zu ertheilen auch die Ofen wo es erforderlich ist, dafür einzurichten.

Ein Zentner Gas-Coke kostet **75. kr.**

Die Verwaltung
der Gas-Anstalt
Georg Peters.



Pasta Princesse
Dra Durley
(ces. król. przywilejem od naśladowania zawarowana)
uznana jest jako najlepszy środek,ażeby nadać twarzy najpowabniejszej piękności, delikatności i świeżości, a przytem zupełnie uwolnić twarz od plam, piegów, pryszczyków i t p. po krótkiem jej użyciu Za dobry skutek daje się **zapewnienie**, a tym, u którychby ta **pasta** nie przyczyniła się do piękności cery, mogą być **zwrócone pieniądze**. Przy ciągłem używaniu zatrzymuje twarz aż do późnego wieku piękną i świeżą cerę. Wielkie i powszechne upodobanie **pasty księżniczki**, o której prawie codziennie od wysokich dostojników przychodzą najlepsze i najpochlebniejsze świadectwa, obacz „Salonblatt" z dnia 30. i „Adelszeitung" z d. 31. stycznia 1871 (organ arystokracji austrjackiej), są najlepszym dowodem o prawdziwym skutku tego środka piękności.

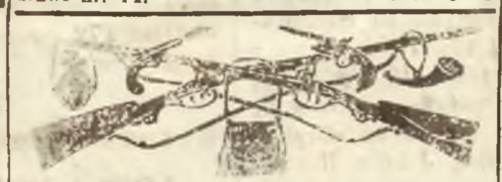
Cena słoika 1 złr. 50 ct., z opakowaniem na pocztę 1 złr 60 cnt.

Składy w Wiedniu u pp. *J. Weiss*, Apotheke zum *Mohren*, Tuchlauben Nr. 27, *F Pleban. alte Feldapotheke*, Stefansplatz Nr. 2. *J. Pserhofer*, Apotheke *zum Reichsapfel*, Singerstrasse Nr. 15.

Centralny skład rozselkowy u właściciela przywileju Carl Berg *Wien. Seilerstätte Nr. 14*, zkąd wszystkie zamówienia z prowincji i z zagranicy tak za dołączeniem należytości lub za poborem pocztowem się wysyłają 1360 1—3

Dobra Bar i Koców
w starostwie Grodeckim o 4 mile od Lwowa między Gródkiem a Sądową Wisznią położone, obejmujące 552 morgi pola ornego, 4 morgów łąk i 180 morgów lasu są wraz z inwentarzami z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłosić się do właściciela w teatrze drzwi nr. 14. 1303 3—3



Rusznikarz i płatnerz
obrony krajowej
przeniosłszy swoją pracownię poleca się i na dal łaskawym względom Sz. Publiczności, przyjmując **wszelkiego rodzaju rusznikarskie roboty**, oraz strzelby starszej jako też i **najnowszej konstrukcji**, wykonywa takowe ku zadowoleniu powszechnemu z największą elegancją. Wszelkie reparacje tudzież zamówienia z prowincji uskutecznia i załatwia w jak najkrótszym czasie.

Jan Tracikiewicz,
przy ulicy Hoffmana obok hotelu Żorża
1273 4—? we Lwowie.



Skład główny
FORTEPIANÓW
c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czapki, Fritza, u 1210 5—?
Ludwika Marka
przy ulicy Szerokiej pod l. 10¹/₄
tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.
Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość na 6 lat

Cierpiącym na oczy
poleca się przez swą nadzwyczajną skuteczność w tak krótkim czasie wsławiony
Roślinny Balsam na oczy
Marcina Reichel w Würzburgu.
Do nabycia we Lwowie w apt. **A. Berlinera**. Cena 1 zł. 50 ct 1044 8-12



TRUMNY KRUSZCOWE
z ces. król. uprzyw. fabryki
A. M. Beschornera i Spółki w Wiedniu,
...względem **wytrwałości wytwor-**
...wszelkich innych takich
...w wielkim wyborze po
...ych w każdym czasie
...nia telegraficzne usku-
...t — Główny i jedyny
...firma: 1127 7—?
...Lwowie, pod l. 47, m.

...WAŻNE
...
...starożytności, kosz-
...stawiam P. 1 pu
...h nie zawsze ma
...agę połamane lub
...P. T. publiczność
...ć, a ja natomiast
...azały odeszlę na-
...wartości przedmio-

...*udzież tace por-*
...*iowej drzewa i*
...*malowane na*
...*ry, starożytne*
...*ności dyjamenty*
...*książki do mo-*

...*iększe koleją i*

...ck
...*terngasse 16 A.*

Nasiona
jarzynne, kwiatowe
i gospodarcze
nadeszły świeże do handlu
KAROLA GLANCA
plac Marjacki, l. 19. m.
Cenniki rozsyłają i rozdają się bezpłatnie 1351 2—5

Teraz wyszła z druku
(3. bardzo pomnożone wydanie)
w 30.000 egzemplarzach i tak w kraju jako i zagranicą już rozkupiona broszura

Die geschwächte
MANNESKRAFT

jej przyczyny i leczenie przez Dr. BISENZ, członka medycznego fakultetu w Wiedniu. Cena 2 złr. w. a. z przesyłką pocztową 2 złr. 30 cnt.

Do nabycia w zakładzie ordynacyjnym
słabości sekretnych,
(osobliwie słabości).
Dr. Medycyny BISENZ,
Stadt, Currentgasse, Nr. 12, w Wiedniu.

Ordynacja codziennie od godziny 11. do 4. Także w drodze korespondencji udziela rady i posyła leki. (Bez pobrania pocztowego.) 1033 29—70

Mein weltberühmtes
RESTITUTIONS-FLUID
zu haben **nur** bei mir **selbst** oder b. G. Ullrich. Wien, Judenplatz 9.
Preis: $^1/_1$ Kiste fl. 20; $^1/_2$ Kiste fl. $10^1/_2$; $^1/_4$ Kiste fl. $5^1/_2$.
Carl Simon,
Thierarzt. Erfinder des Restitutions-Fluid und Gründer der Fluid Heilmethode. Wien, II. Bez. Schiffamtsgasse 14. 1148 6-20

Hermana Kellermana
w Bielsku
Handel importowy maszyn
i
warsztat mechaniczny



Maszyny parowe.
kotły parowe, młockarnie.

Przyjmuje na siebie zupełne urządzenie tartaków, młynów, browarów itd itd.
1297 5—16
Reparacje wszelkiego rodzaju.

Do czyszczenia i utrzymania zębów
jest najlepszym środkiem 1018 26—50
Anaterynowa Woda do ust
☞ po 40 cnt. ☜
którą dla swej dobroci przez 15 lat odznaczono szczególnym przywilejem
W Wiedniu u Karola Spitzmüller, Apotheke „zum Krebsem" hohen Markt.
We Lwowie do nabycia w apt. A. Berlinera, w Przemyślu u p. Kozłowskiego, w Rzeszowie u p. Schneidtera & Comp., w Samborze u p. F. Ridla, w Tarnopolu u p. A. Morawetz, w Tarnowie u p. Wielogorskiego.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje 1198 16—?
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

C. k. uprz. gal. akcyjny Bank hipoteczny.

We wtorek d. 28. lutego b. r.
o godzinie 10. przed południem odbędzie się
w biurze galicyjskiego Banku hipotecznego
trzecie publiczne losowanie
listów hipotecznych
w obecności c. k. komisarza rządowego, c. k. notarjusza, Rady nadzorczej i Dyrekcji Zakładu.

Lwów dnia 20. lutego 1871. 1343 2—2

Dyrekcja.

Siewniki rzędowe
podług Garetta
od 200 złr. do 300 złr.
W roku 1865 odszczególnione w Peszcie I nagrodą, a w roku 1866 w Wiedniu I. nagrodą państwową.
Wieselburskie młynki do czyszczenia zboża (Reutera)
po 55 złr. i 65 zł. W kilku latach rozesłano 9000 siewników i 1200 młynków.

Narzędzia do uprawy roli i sprzęty gospodarcze, maszyny do siekania buraków, do uprawy winogron itp. bardzo tanio.

W roku 1870 w Gracu odszczególnione 1. medalem nagrody państwowej i 50 złr. w srebrze za pługi hohonheimskie. 1325 2—2

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

E. Kühne.
vormals Kühne et Ludwig, Wieselburg, Ungarn (Wien-Raaberbahn.)

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.